



Gazeta Łódzka

Dziennik społeczny i polityczny.

Redakcja i administracja ul. Przejazd № 8, skrzynka pocztowa 54.

PRENUMERATA wynosi: rocznie 86 mk., półrocznie 18 mk., kwartalnie 9 mk., miesięcznie 3 mk., z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową.

FILJE: w Zgierzu, Pabjułicach, Łasku, Sieradzu, Wieluniu, Zdunskiej Woli i Kaliszu.

Cena 15 fen.

Administracja otwarta od godz. 7 rano do 6 wieczór; w niedziele i święta do 10 rano. Redakcja czynna od godz. 5 do 10 wieczór. — Redaktor przyjmuje od 6 do 7 wieczór. „G. Ł.” wychodzi codz. o g. 6 rano, w poniedziałki i dni poświęczone o g. 2 po p.d.

OGŁOSZENIA: Nadesłane przed tekstem i w tekście wiersz 1.75 fen. Nekrologja — 1 mk. Reklamy — 80 fen. Zwyczajne (5 szpalt) — 60 fen. Drobne ogłoszenia po 10 fen. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 50 fen.

Teatr Polski

Cegielniana 63,
pod dyktando: Fr. Ryholtowski.

Wtorek,

26 listopada

„NA ZAWSZE”

Sztuka w 4-ach aktach L. Rydla.
Na dochód Samopomocy
Koleż. przy szkole im.
Grzeszkowej.

WEZWANIE.

W wczorajszym numerze „Głosu Polskiego” ukazał się artykuł redakcyjny, wymierzony zarówno przeciw mej osobie jak i przeciw wydawanej i redagowanej przezemnie „Gazecie Łódzkiej.” Artykuł „Smutne fakty” zarzuca mi, jakoby podczas okupacji niemieckiej dla materialnych korzyści prowadził pismo w duchu germanofilskim i na dowód przytacza cały szereg faktów.

Oświadczam niniejszem publicznie, iż całe oskarżenie jest fałszywe. Nie wchodzi narazie w moją myśl, które skłaniają „Głos Polski” do rzucaenia na mnie oskarżenia, wzywam jednak odpowiedzialnego jego redaktora do cofnięcia obrazy pod moim adresem skierowanej, na zasadzie poniższych moich wyjaśnień.

W przeciwnym wypadku zmuszony będę poszukiwać sprawiedliwości na drodze sądowej z art. 533 Kod. Karnego, a wezwanie niniejsze skierowane jest na uchylene ewentualnych skutków art. 537 punkt drugi.

Jan Grodek
Redaktor i wydawca
„Gazety Łódzkiej.”

Od orientacji rusofilskiej, panującej wszechwładnie prawie w społeczeństwie polskim na początku wojny, „Gazeta Łódzka” poczęła się odchylić w październiku roku 1914. Przybył wówczas do Łodzi pierwszy oddział Legionów Polskich. Oficerowie wojsk polskich, znani pisarze i publicyści pp. Żuławski i Danitowski, złożyli wizytę w redakcji naszej i odbyli ze mną kilka konferencji politycznych. W rezultacie przekonali mnie, iż jedynym dla Polski ratunkiem jest walka na śmierć i życie z Rosją i odwołanie społeczeństwa od myśli o ugodzie z największym i najzaciętniejszym wrogiem. Jednocześnie zaproponowali mi podjęcie druku pisma, będącego organem legionów w Łodzi p. t. „Do bronii”. Chętnie podjąłem się pracy i z drukarni mej wyszły 3 numery czasopisma, ostatni d. 27 października.

Dnia 29 października, po odrocie Niemców, wkroczyli do miasta Rosjanie, a już następnego dnia zostałem aresztowany, osadzony w więzieniu przy ul. Miłsza, wraz z współpracownikiem „Gazety” p. Świątkiem. Z racji aresztowania żołdacy okradli mieszkanie, znieważyli mnie, czynnie, a p. Świątko pobili straszliwie.

W więzieniu oznajmiono mi, iż zostałem rozstrzelany za „polski bunt”. Dla czego mnie uwolniono — nie wiem. Uczynił to b. naczelnik żandarmeryi łódzkiej, Leontowicz, zdaje się, wskutek tego, iż pomocnik jego aresztował mnie bez zapytania o zezwolenie swego zwierzchnika.

Uratowany od niechybnej śmierci, żyłem jeszcze przez kilka tygodni w obawie o życie. Bunt przeciw Moskwie wzmacniał się coraz bardziej, a przekonaniu o konieczności dalszej walki z

Rosją przyszła na pomoc psychicznie wytlumaczalna nienawiść za doznane krzywdy. „Gazeta Łódzka” nie wychodziła zupełnie.

Natychmiast po wkroczeniu Niemców do Łodzi, rozpocząłem wydawanie „Gazety”; w pierwszym zaraz numerze, jeszcze przed zjawieniem się w Łodzi p. Cielnowa i całego zarządu prasowego zapowiedziałem zmianę kierunku (p. № 56 z 8 grudnia 1914 r.), co konsekwentnie nadal prowadziłem.

Nie można mi dziś czynić zarzutu z polityki germanofilskiej podówczas, gdy całe społeczeństwo było rusofilskie. Wszyscy byli wówczas w błądzie, bo na orientację zupełnie samodzielną nie można się było jeszcze zdobyć. Jedni wierzyli w obietnice Mikołaja Mikołajewicza, inni liczyli na wskrzeszenie Polski przez Niemców. Niech ten kamieniem na „Gazetę” rzuci, kto sam bez rusofilskiej skazy, a i wtedy nikt nie może wykazać złej wiary człowiekowi, który tyle powodów miał do nienawidzenia Moskai, a zetknął się z legionami polskimi, walczącymi po stronie państw centralnych.

Niemcy z r. 1914 i początków 1915 nie byli Niemcami późniejszymi. Obiecywali odbudowę Polski, skoro zdobędą Warszawę, nie rekwirowali nam jeszcze mienia i nie wywozili stąd białych murzynów.

Stosunek „Gazety Łódzkiej” do zarządu prasowego w Łodzi ukształtował się na podstawach następujących:

W Łodzi istniały wówczas 3 pisma polskie: „Rozwój”, „Kurier Łódzki” i „Gazeta Łódzka”. Pierwsze dwa dochowywały stałe wierności odezwie „naczelnego wodza”, „Gazeta” atakowała Rosję i wiązała sprawę polską ze sprawą niemiecką.

Nie czyniła tego za pieniądze. Ani jeden grosz nie wpłynął do mej kieszeni wzamian za kierunek polityczny pisma. Jeśli rzuca się komu oskarżenie, że był na żołdzie pruskim, należy tego dowieść. Pozostały po Niemcach archiwa prasowe i w nich wszystkie dokumenty, dotyczące „Gazety”, wszystkie rachunki i pokwitowania. Nikt nie dowiedzie mi, iż cośkolwiek od Niemców otrzymałem, nikt nie dowiedzie, iż działałem w sposób niegodny człowieka, Polaka i obywatela.

Posiadam rachunki i dokumenty, które przedłożył mogę w każdej chwili sądowi państwowemu lub obywatelskiemu.

W stosunku do „Gazety” Niemcy nie czynili mi żadnych ułatwień. Owszem, starali się opanować mnie zupełnie, przysyłałi mi artykuły z rozkazem wydrukowania, grozili nieustannie zamknięciem pisma. W ten sposób odpokutowałem za moje może błędne, ale zawsze szczerze intencje polityczne.

Jednocześnie polityka niemiecka w Polsce po wzięciu Warszawy zaczęła iść torami ucisku.

W sierpniu i wrześniu 1915 r. po rozmowach z cenzorem wyraźnie zaznaczyłem, iż Niemcy nie usprawiedliwiają okrzyków Polaków i powoli polityka „Gazety” zaczęła się od nich odsuwać. Zyskałem jeszcze w tym roku polityczny kontakt z Warszawą i ochłonąłem po skrajnym aktywnym. W grudniu 1915 r. zaczęła wychodzić za pruskie pieniądze „Gazeta Polska”.

Okupanci poprzednio jeszcze chcieli mnie zmusić do sprzedania im „Gazety

Rozporządzenie.

Dla dobra i bezpieczeństwa ludności wznawiam zanęchaną podczas wojny służbę stróży nocnych; w tym celu grupy złożone nie więcej jak z 20-u domów piętrowych lub 40-ta parterowych, ewentualnie z pośredniej cyfry domów różnych, uwzględniając powyższy stosunek — będą utrzymywać jednego stróża nocnego.

Grupy będą wyznaczone przez Komisaryjaty M. Licji Miejskiej. Kontyngentu stróży nocnych dostarczą Komisaryjaty i tym też pod względem służbowym i dyscyplinarnym stróżom podlegać będą.

Komisarz Rządu
Bniński.

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Warszawa, Marszałkowska 154,

przyjmuje wpłaty na

Polską Pożyczkę Państwową

oraz ofiary na

Skarb Narodowy!

Łódzkiej”, ale nie chciałem się zgodzić na sprzedaż pisma dla celów tumanienia opinii polskiej.

Nieprawdą jest, jakoby urzędnik niemiecki, Gozdzielicz, redagował „Gazetę”. Był on cenzorem, któremu musiałem się opłacać, raczyć go koacykami, by wzamian otrzymać garść wycinzków z pism rosyjskich, których wówczas nikt nie otrzymywał. Za wypitkę Gozdzielicz czynił to ułatwienie, iż cenzurował „Gazetę” w naszym własnym lokalu redakcyjnym.

Nieprawdą jest, jakoby chodził do kupca Margulies i wraz z Niemcami rekwirował mu papier. Margulies znam i jako drukarz i wydawcę kupowałem u niego towar.

Mogli mu Niemcy rekwirować papier i odwozić do drukarni mej, gdzie zamawiali rozmaite roboty drukarskie, nie posiadając początkowo w Łodzi drukarni własnej, ale winy mej w tym niema. Nie jestem składnikiem papieru i zawsze posiadałem go niewiele. Skoro Niemcy zamawiali u mnie swe formularze i in. papiery, dostarczali mi materiałów.

Oto odpowiedź „Gazety Łódzkiej” i moja; oto oczyszczenie się z inkryminowanych mi ciężkich zarzutów bez dostatecznych podstaw. Przez cztery lata z za węgla rzucono mi w formie dwuznaczników i anonimów oskarżenia, dziś występują otwarcie.

Posiadam niezbité dowody mej niewinności, a w radzie ich pierwszy: Zawilowski i Napieralski zarabiali krocie na sprzedawczykostwie, ja stroniłem od zdradliwego grosza i dziś — znają mnie ludzie w Łodzi — nie posiadam kapitałów i przez cały czas wojny ledwo w zdołałem w wydawnictwie koniec z końcem związać, mimo, iż włożyłem w nie przed wojną znaczne sumy, byleby utrzymać je na powierzchni życia politycznego.

Wzywam w imieniu prawdy „Głos Polski” do cofnięcia natychmiast uczynionych nieopatrznie zarzutów. W przeciwnym wypadku udam się pod opiekę prawa.

Jan Grodek.

Wydział prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych komunikuje:

Jednocześnie z wysłaniem notyfikacji do państw wojujących i neutralnych zostało wysłane przez rząd polski pismo notyfikacyjne do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem J. E. Wizytatora Apostolskiego monsignora Achillea Ratti.

Zarazem Ministerstwo Spraw Zewnętrznych zwróciło się do kardynała sekretarza stanu w sprawie utworzenia w Warszawie nuncjatury.

